



Podziemny parking w centrum
Gdyni pod Placem Grunwaldzkim
- wjazd od ul. Wybickiego
- przystosowany dla osób
niepełnosprawnych, z bezpośrednim
wejściem do Teatru Muzycznego.



GAZETA BEZPŁATNA DLA SENIORÓW I ICH RODZIN

Gdyniński IKS

Nr 71, październik 2019

Informacje - Kultura - Społeczeństwo

JESIENIĄ W ZASIĘGU RĘKI



» strona 3

Często jest tak, że najlepiej smakują jabłka z sadu sąsiada. Czasami wydaje nam się, że gdzie indziej trawa jest bardziej zielona, a niebo szlachetnie błękitne. Może dlatego wielu mieszkańców Zakopanego nie chodzi w ogóle po górach, może dlatego wielu gdynian nie pływa w morzu, a czasami nawet nie spaceruje po plaży. To prawda, że Bałtyk w Zatoce Gdańskiej nie może się równać z Bałtykiem w Juracie, Jastrzębiej Górze czy Łebie.

Zauroczeni Podlasiem



Fundacja FLY oraz Muzeum Miasta Gdyni mają zaszczyt zaprosić na wystawę fotografii Radosława Daruka pt. „Zauroczeni Podlasiem”. Wernisaż wystawy odbędzie się 4 października 2019 r. o godz. 17.00, a wystawę można oglądać w Muzeum Miasta Gdyni od 4.10 do 18.10. Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców Gdyni, a w szczególności uczestników wszystkich edycji wycieczek Fundacji FLY na Podlasie oraz miłośników tego pięknego regionu. FF

» strona 15

Zajęcia ruchowe i warsztaty komputerowe



Fundacja FLY zaprasza na zajęcia ruchowe i warsztaty komputerowe. Plan zajęć na stronie Fundacji FLY: www.fundacjafly.pl.



Sklep charytatywny „Z głębokiej szuflady”
Gdynia, ul. Świętojańska 36 (pod sklepem Biedronka)

godziny otwarcia:
poniedziałek-piątek 10.00 – 18.00,
sobota 10.00 – 14.00

tel. 515 150 420
www.zglebokiejszuflady.pl
www.facebook.com/zglebokiejszuflady

Okazja czyni... kolekcjonera

Starocie, pamiątki, bibeloty i klamoty.
Rzeźby, obrazy, oryginalne dekoracje, starodruki,
monety i wiele innych przedmiotów.
Za niewielką cenę.

**SKLEP
CHARYTATYWNY**

*„Z głębokiej szuflady”
poleca swoje
kolekcje!*

W PRAWO

Przekształcenie użytkowania wieczystego we własność. cz. III

W nawiązaniu do dwóch poprzednich artykułów wskazać należy, że właściwy organ może udzielić osobom fizycznym będącym właścicielami budynków mieszkalnych jednorodzinnych lub lokali mieszkalnych lub spółdzielniom mieszkaniowym bonifikaty od opłaty za dany rok w odniesieniu do gruntów stanowiących własność Skarbu Państwa - na podstawie zarządzenia wojewody, jednostki samorządu terytorialnego - na podstawie uchwały właściwej rady albo sejmiku. W przypadku wniesienia opłaty jednorazowej za przekształcenie gruntu stanowiącego własność Skarbu Państwa, osobom fizycznym będącym właścicielami budynków mieszkalnych jednorodzinnych lub lokali mieszkalnych lub spółdzielniom mieszkaniowym przysługuje bonifikata od tej opłaty w wysokości; 60% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w roku, w którym nastąpiło przekształcenie lub 50% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w drugim roku po przekształ-



ceniu lub 40% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w trzecim roku po przekształceniu, 30% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w czwartym roku po przekształceniu lub 20% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w piątym roku po przekształceniu lub 10% - w przypadku gdy opłata jednorazowa zostanie wniesiona w szóstym roku po przekształceniu. W przypadku wniesienia opłaty jednorazowej

za przekształcenie gruntu stanowiącego własność jednostki samorządu terytorialnego, właściwy organ może udzielić osobom fizycznym będącym właścicielami budynków mieszkalnych jednorodzinnych lub lokali mieszkalnych lub spółdzielniom mieszkaniowym bonifikaty od tej opłaty na podstawie uchwały właściwej rady albo sejmiku.

Opłata może podlegać waloryzacji. Waloryzacji dokonuje się z urzędu albo na wniosek właściciela nieruchomości, nie

częściej niż raz na 3 lata od dnia dokonania ostatniej waloryzacji. O wysokości zwaloryzowanej opłaty właściwy organ zawiadamia właściciela nieruchomości, doręczając informację na piśmie. Zwaloryzowana opłata obowiązuje od dnia 1 stycznia roku następującego po roku, w którym dokonano waloryzacji. Właściwy organ może odmówić dokonania waloryzacji jedynie w przypadku, jeżeli stwierdzi, że wskaźniki, o których mowa w art. 5 ustawy o gospodarce nieruchomościami, nie uległ zmianie w okresie od dnia przekształcenia lub ostatniej waloryzacji do dnia złożenia wniosku. Obowiązek wnoszenia opłaty obciąża każdorazowego właściciela nieruchomości, w odniesieniu do której istnieje roszczenie o opłatę przez okres pozostały do wnoszenia tej opłaty, poczynając od dnia 1 stycznia roku następującego po roku, w którym nastąpiło nabycie nieruchomości. Nabywca nieruchomości może wystąpić do właściwego organu o wydanie zaświadczenia potwierdzającego wysokość i okres pozostały do wnoszenia opłaty. Właściwy organ może podjąć postępowanie w tej sprawie z urzędu. Jeżeli nabywca nieruchomości nie zgadza się z zawartą w zaświadczeniu informacją o wysokości i okresie wnoszenia opłaty, może

złożyć do właściwego organu, w terminie 2 miesięcy od dnia doręczenia tego zaświadczenia, wniosek o ustalenie wysokości lub okresu wnoszenia opłaty, w drodze decyzji. Złożenie wniosku nie wstrzymuje obowiązku wnoszenia opłaty za dany rok. Właściwy organ ustala, w drodze decyzji, w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku, wysokość opłaty lub okres jej wnoszenia. W przypadku zmiany wysokości opłaty jej nowa wysokość obowiązuje od dnia 1 stycznia roku następującego po roku, w którym nastąpiło nabycie nieruchomości. Właściwy organ zawiadamia na piśmie nabywcę nieruchomości, w przypadku nadpłaty, o zaliczeniu na poczet przyszłych opłat nadwyżki wniesionej opłaty, a w przypadku niedopłaty, o dopłacie do opłaty odpowiadającej różnicy pomiędzy wniesioną opłatą a nową wysokością opłaty. W przypadku wyodrębnienia własności lokalu po dniu 1 stycznia 2019 r. w budynku położonym na gruncie objętym przekształceniem obowiązek wnoszenia opłaty obciąża właściciela tego lokalu w wysokości proporcjonalnej do udziału we współwłasności gruntu związanego z własnością lokalu.

**adw. dr Tomasz
A. Zienowicz**

V Święto Miejskich Hal Targowych

28.09.2019 r. godz. 9:30 – 15:00

W czasie „Święta Miejskich Hal Targowych” w Gdyni organizatorzy proponują uczestnikom eksplorację niezwykłego świata inspirujących idei twórczych Bauhausu, których założeniem była między innymi ścisła korelacja sztuki z rzemiosłem. W czasie wydarzenia goście zrealizują wspólnie z zaproszonymi artystami i rzemieślnikami niezwykle projekty, nad którymi będzie unosił się 100-letni duch twórców szkoły Bauhaus. Wspólnie wykonają kubiczne szachy, odnowią krzesła z rurek giętych, zaprojektują i wykonają stroje i ławkę inspirowaną projektami bauhausu, a także z bardzo bliska „od detalu, w tym metalu, ceramiki i szkła” przy-

rzę się modernistycznej architektury Gdyni. Celem spotkań tego dnia będzie próba odnalezienia wspólnych mianowników pomiędzy Szkołą, a gdyńską Halą Targową.

Dodatkową propozycją kreatywnego spędzenia czasu będą bezpłatne warsztaty: plastyczne, modowe oraz projektowe. Odniesienia do idei motywu przewodniego wydarzenia prezentują: historyczka sztuki oraz architektka – będzie można skorzystać z oferty spaceru architektonicznego oraz poznać rewolucyjne rozwiązania w podejściu do projektowania wnętrza oraz przedmiotów użytku codziennego. Dopełnieniem Święta będą wystawy, w tym

fotograficzne, m.in. o architekturze i wzornictwie bauhausu w Weimarze, Dessau, Berlinie, a także konkursy z nagrodami.

W tym roku przygotowano atrakcje we współpracy z najlepszymi gdyńskimi twórcami, specjalistami, animatorami oraz rzemieślnikami, w dziedzinach: od fotografii, na kulinariach kończąc. Organizatorzy zachęcają do odwiedzenia Hal Targowych tego dnia, by poznać ich pomysły i zaskakujące interpretacje tematu przewodniego wydarzenia.

Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny! Na warsztaty obowiązują zapisy.

Organizatorem wydarzenia jest Agencja Rozwoju Gdyni.



Autor: Paweł Gościcki



„Bauhaus w kwadracie” – wystawa fotograficzna M. Kacmaja

Partnerzy: Muzeum Miasta Gdyni, halo kultura, Centrum Designu Gdynia, Studio Mozi, TuBAZA, Gdyński Szlak Modernizmu, Mini Muzeum «Bankowiec»

Patroni medialni: Tricity News, Trojmiasto.pl, Radio Gdańsk

Program wydarzenia oraz szczegółowe informacje:
www.haletargowegdynia.pl,
 FB/haletargowegdynia

Druga wojna światowa wybuchła w Tczewie

O świcie 1 września 1939 roku Niemcy rozpoczęli działania wojenne wobec Polski od zbombardowania przyczółków mostowych w Tczewie. Była godzina 4.34. Kilkanaście minut później strzały z niemieckiego pancernika «Schleswig-Holstein» w kierunku Wojskowej Składnicy Tranzytowej na półwyspie Westerplatte dały początek drugiej wojnie światowej. Większość podręczników pomijała fakt, że ataki na granicy polsko-niemieckiej zaczęły się wcześniej. Kazimierz Ickiewicz - historyk, działacz samorządowy i regionalista od lat upowszechnia tę wiedzę. W działalności samorządowej zajmuje się m.in. promocją Tczewa i historią Kociewia. Jest autorem książek, artykułów naukowych i publicystycznych, przewodników i albumów dotyczących Tczewa i regionu. Za swoją działalność propagatorską otrzymał w tym roku honorowe «Kociewskie Pióro». W szkicach historycznych wydanych z okazji 80 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej pisze o żołnierzach 2 Batalionu Strzelców broniących Tczewa i polskich kolejarzach z Szymankowa, którzy swoją postawą uniemożliwili Niemcom zajęcie mostów na Wiśle. A oto co w rozmowie z Barbarą Micińską (BM) powiedział Pan Kazimierz Ickiewicz (KI).

-(BM) Tczew leżał na granicy Polski z Wolnym Miastem Gdańsk, miał więc znaczenie strategiczne. Jaką rolę odgrywał w planach wojennych Niemiec? Co zadecydowało, że pierwszy atak Niemcy skierowali na Tczew?



-(KI) Bezpośrednie przygotowania Niemiec hitlerowskich do agresji na Polskę rozpoczęły się wiosną 1939 roku. W szczegółowych wytycznych planu wojny z Polską opatrzonego kryptonimem „Fall Weiss” postawiono sobie zadanie, by przede wszystkim opanować mosty w Tczewie. Hitler interesował się przygotowaniami osobiście. Plan zakładał, że 3 Armia, która miała uderzyć z Prus Wschodnich, zajmie przez zaskoczenie Tczew, aby zdobyć mosty na Wiśle. Już w czerwcu 1939 roku zostały one zaminowane przez polskich saperów i przygotowane do zniszczenia na wypadek wojny. Dla Niemców przebieg działań w pierwszych dniach wojny był uzależniony od utrzymania połączenia kolejowego między III Rzeszą a Prusami Wschodnimi celem dostarczania zaopatrzenia dla 3 Armii. Niemcy opracowali skomplikowany plan opanowania mostów już w pierwszych minutach wojny. Najpierw miał podjechać skład

z desantem piechoty, wsparty drewną i pociągiem pancernym. Po dwudziestu minutach bombowce nurkujące Junkers Ju 87 Stuka miały swoimi bombami przeciąć przewody elektryczne podłączone do ładunku dziesięciu ton trotylu złożonego w komorach obu mostów- kolejowego i drogowego. Piloci Junkersów Ju 87 podczas walk w Hiszpanii, a także w trakcie licznych treningów, uzyskiwali przeciętnie 80% trafień w cel.

-(BM) Jaką rolę odegrali polscy kolejarze z Szymankowa w uniemożliwieniu przejścia strategicznie ważnych mostów na Wiśle?

-(KI) Stacja PKP Szymanowo, położona w rozwidleniu Wisły pomiędzy Tczewem a Malborkiem, była stacją graniczną na głównym szlaku komunikacyjnym łączącym Berlin z ówczesnym Królewcem. Do 1939 roku na stacji tej odbywała się odprawa celna towarów w komunikacji tranzytowej Prusy Wschodnie

- Rzesza Niemiecka przez Tczew-Chojnice. Polacy byli szykanowani, jedynym przedsięwzięciem, które mogło ich zatrudnić, były Polskie Koleje Państwowe, Poczta Polska i Urząd Wodny. Szczegółowy plan niemiecki zakładał, że należy utrzymać połączenia kolejowe między III Rzeszą a Prusami Wschodnimi, bo od tego zależał przebieg wojny błyskawicznej. Wykonanie ataku lądowego na mosty w Tczewie powierzono ppłk. Gerhardowi Medemowi, dowódcy saperów I Korpusu Armijnego w Królewcu. Do Tczewa saperzy niemieccy mieli się dostać pociągiem tranzytowym, w którym miało być przewożone bydło. Ich zadaniem było rozminowanie ładunków wybuchowych na filarach i opanowanie stacji kolejowej w Tczewie. Za saperami miał jechać pociąg pancerny. Na stacji w Szymankowie dyżurny ruchu Alfons Runowski zaniepokojony dziwnym transportem powiadomił o tym stację w Tczewie, a zawiadowca stacji Paweł Szczeciński przestawił zwrotnicę, kierując pociąg na ślepy tor. Jednocześnie z przyjazdem pociągu do budynku stacji wdarli się hitlerowscy bojówkarze. Inspektorzy celnicy Stanisław Szarek i Ignacy Wasielewski zanim zostali zamordowani zdążyli wystrzelić racę dostrzeżoną w Tczewie. Dyżurny z Tczewa powiadomił natychmiast oficera łącznikowego, który wysłał żołnierzy na most. Zamknięto bramy mostowe i gdy pociąg z żołnierzami niemieckimi nadjechał od strony Lisewa, żołnierze 2 Batalionu Strzelców stawili zdecydowany

opór. Na rozkaz ppłk. Janika zburzone zostały cztery filary mostu kolejowego. Niepowodzenie akcji spowodowało odwet ze strony Niemców, którzy wymordowali polskich pracowników kolejowych i ich rodziny ze stacji Szymankowo.

-(BM) W wyniku działania władz samorządowych i działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Tczewie w podręcznikach historycznych pojawiła się informacja, że druga wojna światowa rozpoczęła się w Tczewie. Od kilkadziesiąt lat odbywają się w Tczewie uroczystości upamiętniające kolejne rocznice wybuchu drugiej wojny światowej.

-(KI) Od 1989 roku dzięki zaangażowaniu Pana Jacka Prętkiego odbywają się w Tczewie uroczystości z tej okazji. Braли w nich udział m. in. marszałek Sejmu Maciej Płażyński, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, prezydenci RP Bronisław Komorowski i Andrzej Duda. Działania obronne 2 Batalionu Strzelców w Tczewie i bohaterska postawa polskich kolejarzy z Szymankowa uniemożliwiły Niemcom przechwycenie ważnych strategicznie mostów na Wiśle. Wydarzenia te miały duże znaczenie dla dalszej wojny obronnej. Należy uznać Tczew i Szymankowo obok Westerplatte i Poczty Polskiej w Gdańsku, Gdyni i Helu za główne punkty obrony Pomorza Gdańskiego. Polski wrzesień był przez dziesięciolecia jedną z bardziej zakłamanych kart naszej historii. Nie wolno było wspominać, że odpowiedzialność za rozpętanie wojny ponosi obok Hitlera Stalin i że faktycznie we wrześniu 1939 roku walczyliśmy z dwoma najeźdźcami: niemieckim i sowieckim. Komunistyczna propaganda rysowała obraz kampanii w czarnych barwach, bez respektu dla faktów.

Wywiad z Kazimierzem Ickiewiczem przeprowadziła Jolanta Krause

„Oblicza wojny – polskie okręty podwodne w Szwecji 1939-1945”

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni we współpracy ze szwedzkim Muzeum Morskim (Marinmuseum) w Karlskronie przygotowało wspólną wystawę o polskich okrętach podwodnych „Sęp”, „Ryś” i „Żbik” internowanych w Szwecji we wrześniu 1939 r.

Wystawa skupia się na losach ludzi – członków załóg, rzuconych w obce środowisko, bez znajomości języka czy kultury Szwecji. Przygnębieni przegraną kampanią wrześniową, zmuszeni bezczynnością do organizowania sobie czasu wolnego, a do tego zobligowani przez nasze Kie-

rownictwo Marynarki Wojennej w Londynie do niepodejmowania ucieczki, poczuli się odrzuceni. Wielu z nich rwało się do walki, jednak internowanie wiązało się z przebywaniem w dozorowanych obozach.

Z biegiem czasu Polacy zaczęli brać udział w życiu lokal-

nej społeczności, we wspólnych zabawach, uroczystościach, potańcówkach. Szwedzi otoczyli opieką i życzliwością samotnych marynarzy, łagodząc dojmujące uczucie samotności, tęsknoty za bliskimi i krajem. Pojawiły się polsko-szwedzkie małżeństwa, wielu z internowanych Polaków

pozostało w Szwecji na stałe, podejmując pracę zawodową jeszcze w czasie internowania.

To o tym właśnie jest ta wystawa – o tęsknocie, smutku, frustracji, ale także o radościach i życiu wśród Szwedów... Liczne zdjęcia z albumów fotograficznych internowanych marynarzy pokazują całe spektrum emocji i atmosfer tamtych lat.

W Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni wystawa „Oblicza

wojny – polskie okręty podwodne w Szwecji 1939-1945” zostanie otwarta 24 września 2019 r. Wcześniej, 17 września, otwiera ją Muzeum Morskie w Karlskronie. Obie wystawy różnić się będą formą i doбором eksponatów, ale wartość merytoryczna pozostaje taka sama. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia wystawy i poznania losów naszych podwodników!

Wystawę będzie można oglądać do końca 2019 roku.

Z CYKLU: HISTORIA MODNEJ KOBIETY

Rzymska matrona

Każdy z dotychczas przedstawionych Państwu ubiorów modnej kobiety sprzed tysiąca lat coś wyrażał i znaczył. Wartością stroju Egipcjanki była czystość, jakby sukienka miała przetrwać wieczność. Suknia Kretenki to erotyczność i dobry smak.

Kostium grecki był harmonijnym symbolem realnego i idealnego piękna. Gdy myślimy „Greczynka”, czy „kobieta greckiego antyku”, to widzimy młodą, idealnie zgrabną dziewczynę.

Gdy oczami wyobraźni widzimy dawną Rzymiankę, to jawi się ona raczej jako matrona. Kobiety rzymskie, pokazane na starych monetach czy medalach, to kobiety, które coś znaczą dzięki posadzie męża, zasługom dla dzieci, czy dzięki znakomitym przodkom lub dziedzicznemu majątkowi. Rzym, występując wobec innych narodów jako zdobywca, podbijał państwa uległe mu politycznie, jednak często silniejsze kulturalnie. Zdobywając państwa, naśladował ich architekturę, rzeźbę, a nawet elegancję i modę. Rzymski kostium antyczny z czasów Republiki i Cesarstwa był częściowo ubiorem etruskim, częściowo greckim, z elementami wspaniałości Wschodu. Wszystkie przejęte fragmenty mody stopione zostały w jeden strój rzymsko-państwowy. Rzymska toga państwowa była świadomym wyrazem potęgi i powagi. Toga, przywilej obywateli rzymskich i tylko przez nich noszona, była wspaniałym okryciem człowieka silnego, dostojnego dzie-

ki stanowisku. Modna była kobieta dojrzała, żona dostojnika, matka bohaterskich synów.

Ubiór rzymski i rzymska elegancja były przemyślane **w każdym szczególe. Niczego tu nie powierzano przypadkowi.** Nawet układ fałd togi ujęty był w surowe przepisy. Fałdy miały swoje nazwy, bardzo ważne. Do upięcia togi za- możnej damy potrzeba było nawet dwóch niewolników. Znaczącą zmianą układu fałd podkreślano sens i cel rozmowy.

Chiton – koszula lniana lub wełniana z krótkimi rękawami noszona w starożytnej Grecji zmieniła się w Rzymie w tunikę. Noszona dwie tuniki. Jedna sięgała kolan, a nawet nieco niżej i była przepasana, a później zszyta. Posiadała także rękawy. Wierzchnia tunika u kobiet była dłuższa, sięgała do stóp. Pod biustem nosiły Rzymianki pasek, spełniał on rolę dzisiejszego biustonosza. Unosił biust, podkreślał linię stanu. Wysoki stan, tworzący w draperii jednolitą sylwetkę bez talii i bez zaznaczenia bioder, pozostanie odtąd na zawsze niezawodnym symbolem antycznej kobiety. Rzymianki nosiły również majtki. Tak, w Rzymie noszono już taką bieliznę. Idąc na spacer i w razie nie-



pogody Rzymianka nakładała lekki płaszcz, później do podróży służył jej płaszcz z kapuzą w kształcie dzwonu. Kolorem podstawowym antycznego stroju rzymskiego była barwa surowca, więc najczęściej lnu i wełny. Ale były też inne kolory, symboliczne. Ciemne ubiory stały się z czasem wyrazem żałoby. Purpurę zastrzeżono dla osób najwyższej postawionych – dygnitarzy i ich żon, potem dla najbogatszych. W czasach cesarstwa rzymskie-

go suknia eleganckiej kobiety, pod wpływami Wschodu, mogła być purpurowa, szkarłatna, fioletowa, czy koloru morskiej wody. Materiały stawały się również coraz bogatsze. Moda przyniosła brokaty, lny cienutkie jak mgiełka oraz oryginalne chińskie jedwabie. Damy z dworu cesarza mogły między sobą rywalizować o najpiękniejszą szatę. Istotną częścią kostiumu były u fryzowane włosy. Z zasady, dla pokazania twarzy, kobiety miały szyję wolną, głowę odsłoniętą. Mężatki nosiły jednak dla przyzwoitości lekkie zawoje, opadające przeważnie w dół, aż do kolan. Młode dziewczęta wołały wianki z kwiatów. Rzymianki upinały oczywiście rozmaite fryzury, zależnie od wieku, sytuacji i rysów twarzy – zwłaszcza wobec tak licznych obcych wpływów. Można jednak z tych tysięcy uczesań wybrać najbardziej typowe: nad czołem wałek włosów, czasem specjalnie u fryzowany, czasem luźny, z krótkich loczków. Reszta włosów zazwyczaj była upięta w warkocz na szczycie głowy. Włosy bardzo często farbowano, gdyż jedynie jasne uznawane były za ładne, a Włoszki były i są przeważnie brunetkami. Później zaczęto sprowadzać włosy od Germanek, których włosy były zło-

ciste. Perukarze bogacili się, robili znakomite interesy. Rudych włosów Rzymianie nie tolerowali. Na włosy, może dlatego że je farbowano, albo że były sztuczne i wymagały ochrony przed słońcem, eleganci zarzucały welon. Kąpiel dam, ich perfumy i olejki były bardziej dostępne jak u innych nacji. Rzymskie łaźnie były ogólnie dostępne. Rzym posiadał 870 łaźni publicznych, a na pewno więcej prywatnych. Znano tu cały arsenał kosmetyków i kokieterii. Nawet „muszki”, tak cenione później za czasów Ludwika XV, również znane były ówczesnym elegantkom. Makijażu Rzymianki używały jedynie do podkreślenia urody. Piękna kobieta winna mieć bladą cerę, różowe policzki. Tak więc kobiety bieleły skórę kredą, a usta i policzki barwiły czerwoną glinką. Na piękną skórę radzono kąpiele w mleku z osła. Wszelkie niedoskonałości cery i ciała ukrywano przy pomocy kredy, płatków maku, a nawet krokodylich odchodów. Oczy Rzymianki akcentowały przy pomocy konchlu wykonywanego z popiołu i sadzy. Na powieki nakładały różne kolory, od zieleni po malachit, czy od niebieskiego po lazurowy. Rzęsy koniecznie należało mieć długie, a brwi gęste. Piękna kobieta była niska, szczupła, ale o mocnej budowie ciała, wąskich ramionach, rozłożystych biodrach, szerokich udach i małych piersiach. Oczy musiały być duże, nos ostry, a usta i uszy średnie. Dbano też o nogi, które były starannie pielęgnowane. Nie obuwano ich prymitywnymi sandałami greckimi, lecz noszono trzewiki sięgające nieco wyżej kostki.

Takie to były drogi rozwoju rzymskiej elegancji antycznych czasów. Od archaicznej powagi w kierunku zbytku.

Basia Miecińska

Od czegoś trzeba zacząć...

Pfeiffer, Ford i Pitt to wciąż popularne w Hollywood nazwiska. Nie wszyscy wiedzą, że zanim zostali aktorami, imali się nieco innych, mniej lukratywnych zajęć.

Michelle Pfeiffer zapadła nam w pamięć wieloma rolami, między innymi: Elviry Hancock w *Człowieku z blizną*, Madame Marie de Tourvel w *Niebezpiecznych związkach*, czy Titani w *Śnie nocy letniej*. Zanim po raz pierwszy pojawiła się na srebrnym ekranie, można ją było spotkać w supermarkecie *Vons* w Kalifornii, gdzie pracowała jako kasjerka. Michelle szybko jednak poczuła, że spędzanie całych dni na przerzucaniu towa-

rów nie jest jej przeznaczeniem. W wywiadzie udzielonym magazynowi *New Woman* stwierdziła *Ta praca strasznie mnie frustrowała. Musiałam się zastanowić, co tak naprawdę chcę w życiu robić.* Słusznie postawiła na aktorstwo i zadebiutowała już w 1978 roku w serialu *Fantasy Island*. W październiku tego roku będzie można ją zobaczyć w kontynuacji filmu *Czarownica*, gdzie wcieli się postać Królowej Ingrith.

Harrisona Forda nie trzeba nikomu przedstawiać. Dobrze pamiętamy, jak wpisał się w historię kinematografii jako Han Solo w *Gwiezdnych Wojnach*, główny bohater przygód *Indiany Jonesa*, czy Rick Dekard – tytułowy *Łowca Androidów*. Początki Forda w świecie filmu nie należały do najłatwiejszych: brał udział w drobnych produkcjach, które nie przynosiły większego zysku, dlatego, aby pomóc finansowo sobie i rodzinie, został...stolarzem

samoukiem. Fachu skutecznie nauczył się z książek z biblioteki *Encino*. Co ciekawe, reżyser *Gwiezdnych Wojen*, George Lucas poznał Harrisona, jak montował drzwi u innego znakomitego twórcy – Francisca Forda Coppoli! Ciekawe, czym Ford go wtedy ujął, że zdecydował się powierzyć mu rolę tak złożonej postaci jak Hana Solo?

Na sam koniec zostawiłam Państwu Brada Pitta. Jest to aktor, o którym na pewno nie można powiedzieć, że spoczywa na laurach albo, że zawdzięcza swoje role wyłącznie przystojnej aparycji. Praktycznie co roku ukazuje się film z jego udziałem. Ostatnio do kin wszedł film *Pewnego razu w Hollywood* Quentina Tarantino. Tytułowy najważniejszy ośrodek amerykańskiej kinematografii nie

zawsze oznaczał dla Pitta angażu w najlepszych produkcjach. Owszem wcielał się tam w pewną rolę, ale była ona dosyć...niecodzienna. Brada można było spotkać w stroju kurczaka sieci tamtejszych restauracji *El Pollo Loco*. Zapytany przez prowadzącą talk show Ellen DeGeneres, o towarzyszące mu w tamtych czasach samopoczucie, Pitt odpowiedział: *Nie czułem wstydu. Jakoś trzeba zarabiać. Nie pamiętam co prawda, ile zarabiałem, ale pamiętam, że ludzie często pokazywali mi niecenzuralne gesty.* Zapewne jest to trochę złej gry i Brad nie czuł się w tej sytuacji dobrze, jednak można śmiało stwierdzić, że zarówno on, jak i pozostali bohaterowie artykułu, egzamin z pokory zdali śpiewająco.

Katarzyna Małkowska

Jesienią w zasięgu ręki

W Gdyni nie ma tak potężnego wiatru, tak wysokich fal i tak rozległych plaż jak w miejscowościach położonych nad otwartym morzem. Jest jednak coś, czego nie widać gołym okiem, a co ma nieoceniony wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie. To jod.



Ten pierwiastek chemiczny, który każdemu człowiekowi jest niezbędny do życia i prawidłowego rozwoju, najczęściej występuje właśnie na terenach nadmorskich, natomiast największe jego stężenie jest w promieniu 1 kilometra od linii brzegowej. Niewielu ludzi ma to szczęście, że mieszka kilkaset metrów od morza. Cała reszta musi się zadowolić spacerami po morskich plażach lub nadmorskich bulwarach.

Nie od dziś wiadomo, że wdychanie cząsteczek jodu znacznie przyczynia się do poprawy stanu zdrowia w przypadku, gdy cierpimy na przykład na schorzenia górnych dróg oddechowych czy niedoczynność tarczycy. Dlatego tak wiele ośrodków sanatoryjnych znajduje się w takich miastach jak Sopot czy Kołobrzeg. Kolonie dziecięce także są często organizowane w nadmorskich miejscowościach. Niektórzy mieszkańcy południowej i centralnej Polski, cierpiący na przykład na astmę, starają się jak najczęściej przyjeżdżać nad Bałtyk, bo dzięki temu po powrocie do domu oddycha im się o wiele łatwiej i przyjemniej.

23 września rozpoczęła się zarówno kalendarzowa, jak i astronomiczna jesień. Dni są coraz krótsze, robi się coraz chłodniej i bardziej ponuro. Mimo to każda pora roku, także ta zimniejsza, jest dobra na spacer. Kiedy idzie się w weekend na śródmiejską lub redłowską plażę, widać setki spacerujących ludzi. Samych. Z partnerami. Z dziećmi. Z psami. I o to chodzi.

Michał Wilk



Rehabilitacja bez kolejki?

Pytanie wydawać się może retoryczne, ale jest jak najbardziej uzasadnione. Mimo że ustawa o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności weszła ponad rok temu, to mało osób wie, jakie są zasady korzystania z dostępu do rehabilitacji bez kolejki.

Temat nie jest nagłośniony i mimo że jest dostępny dla ograniczonej grupy osób, warto z niego skorzystać.

Od 1 lipca 2018 r. obowiązuje ustawa, która jest skierowana do osób ze **znacznym stopniem niepełnosprawności** i chorzy tacy nie muszą czekać w długich kolejkach na zabiegi. Zniesiony został także limit finansowania świadczeń z zakresu rehabilitacji w ramach umów zawartych przez NFZ. Fundusz płaci więc za każdego rehabilitowanego niepełnosprawnego pacjenta. Aby skorzystać z uprawnień, chory musi okazać ważne orzeczenie. Co to w praktyce oznacza?

Każdy pacjent z orzeczeniem o **znacznym stopniu niepełnosprawności** i skierowaniem do lekarza rehabilitanta rozpocznie terapię niezwłocznie. Tradycyjna forma finansowania zabiegów przez NFZ oznacza kolejki powyżej 12 miesięcy, więc warto zatroszczyć się o taki dokument szczególnie, gdy formalności z uzyskaniem orzeczenia zwykle nie przekraczają miesiąca.



– Skierowanie do lekarza rehabilitanta może wystawić lekarz pierwszego kontaktu (POZ) lub inny lekarz prowadzący leczenie pacjenta – informuje nas Dariusz Dulian, menadżer ds. marketingu

i PR z Przychodni Morskiej w Gdyni. – Nasza placówka to specjalistyczna przychodnia rehabilitacyjna, w której pacjenci są obsługiwani kompleksowo. Lekarze specjaliści rehabilitacji na podstawie skiero-

wań diagnozują pacjentów i rozpisują odpowiednie zabiegi, które wykonują profesjonalni fizjoterapeuci. Nasz zespół posiada nie tylko wysoko cenione certyfikaty, ale wieloletnią praktykę i doświadczenie w terapii osób dorosłych oraz dzieci, co czyni naszą placówkę wyjątkową. Należy też dodać, że świadczenia mogą być realizowane w przychodni lub bezpośrednio w domu pacjenta. Wiemy, że dla wielu chorych ze znacznym stopniem niepełnosprawności dojazd do placówki jest utrudniony lub wręcz niemożliwy. Jeśli na skierowaniu do lekarza rehabilitanta znajdzie się adnotacja, że terapia ma się odbywać w domu pacjenta, wówczas nasi lekarze, czy rehabilitanci przyjadą bezpośrednio do niego. Zakres terapii z racji miejsca nie jest tak szeroki jak w naszej placówce medycznej, ale w wielu przypadkach podstawową formą rehabilitacji jest terapia manualna.

Warto podkreślić, że rehabilitacja dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności jest finansowana przez NFZ z innego funduszu, niż pozostałych chorych i nie jest ograniczona limitem. Oznacza to, że terapię można prowadzić w sposób ciągły, aby poprawić sprawność chorego i polepszyć jego komfort życia. Tu rodzi się pytanie, co z osobami, które mają orzeczenia o niższym stopniu niepełnosprawności lub nie mają go wcale? Niestety, ustawa wyraźnie określa, kto może korzystać z tego przywileju. Na pewno warto jednak pomyśleć o weryfikacji dotychczasowego orzeczenia i przedstawić aktualne wyniki badań. Trzeba pobrać wniosek o wydanie orzeczenia, zgłosić się do swojego lekarza, aby wypełnił zaświadczenie o stanie zdrowia. Wniosek i dokumenty składa się w zespole orzekania o niepełnosprawności. Należy pamiętać, że zaświadczenie lekarskie ważne jest 30 dni.

FF

Przychodnia
MORSKA
w praktyce – najlepsi

Przychodnia Morska przygotowała dla pacjentów, których nie obejmuje ustawa i którzy nie chcą lub nie mogą czekać w kolejce realizowanej z kontraktów NFZ, zniżki i atrakcyjne pakiety leczenia przy płatnościach za prywatne porady i zabiegi rehabilitacyjne.

PRZYCHODNIA MORSKA
81-323 Gdynia
ul. Morska 7

Telefony:
517 39 38 39 (rejestracja pacjentów NFZ)
503 940 740 (rejestracja pacjentów prywatnych)

Godziny pracy: **7.00 - 20.00**
Rejestracja: rejestracja@przychodniamorska.pl

WYCIECZKI DLA SENIORÓW

WĘDRUJĄC Z FUNDACJĄ FLY

Cena zawiera wszelkie koszty:

przelot samolotem / przejazd autokarem
zakwaterowanie
wyżywienie (śniadania i obiadyokolacje)
wstępy do zwiedzanych obiektów
opiekę pilota z Fundacji
lokalnych przewodników
ubezpieczenie NNW i KL

Cena regularna 3.475 zł

Dla posiadaczy legitymacji
Fundacji FLY:

3.425 zł

CEZAREA – HAJFA – KANA – NAZARET
G. TABOR – G. BŁOGOSŁAWIEŃSTW – TABHA- KAFARNAUM
BETLEJEM – EIN KAREM – YAD VASHEM
JEROZOLIMA: G. OLIWNA – G. SYJON
WADI QELT- JERYCHO – MORZE MARTWE - QUMRAN – KACAR EL JAHUD - BETANIA
JEROZOLIMA: DROGA KRZYŻOWA

Ziemia Święta

8 DNI

TERMIN 06-13.11.2019

INFORMACJE I ZAPISY: FUNDACJA FLY, UL.ŚWIĘTOJAŃSKA 36/2 (I PIĘTRO)

OPOWIEDZ NAM SWOJĄ HISTORIĘ

Singapur i Wielkie Wyspy

W marcu tego roku postanowiłam zwiedzić Singapur i część Wielkich Wysp Sundajskich. Wyprawę rozpoczęłam od zwiedzania 6 milionowego Miasta Lwa (*simha* – lew, *pura* – miasto), którego wspaniała architektura zrobiła na mnie ogromne wrażenie. To miasto-państwo jest wielokulturowe. Zamieszkują go Chińczycy (76%), Malezyjczycy (14%) i Hindusi (8%). Będąc w Singapurze, koniecznie trzeba się udać na Marina Bay, by podziwiać piękno strzelistych budynków ze szkła i stali.

Hotel Marina Bay Sands przypomina łódź postawioną na trzech filarach. Inną atrakcją jest pobliski ogród botaniczny Gardens by the Bay z charakterystycznymi konstrukcjami w kształcie 50-metrowych drzew, pomiędzy którymi rozciągają się spacerowe kładki i mostki. Jest też wspaniały ogród orchidei z 60 tysiącami tych kwiatów. Także koniecznie trzeba udać się do dzielnicy Chinatown i tu zajrzeć do świątyni przechowującej ząb Buddy. Świątynia jest pięciopiętrową budowlą z licznymi pomieszczeniami i ogrodem na dachu. W pobliżu można zrobić zakupy i posilić się po wyczerpującym dniu, aby nabrać sił na zwiedzanie Małych Indii. To dzielnica mnóstwa sklepów ze złotą biżuterią, można tu poczuć zapach przypraw i kadzidełek, a na ulicy spotkać kobiety w sari z gracją maszerujące do świątyni poświęconej bogini Kali. Świątynia przyciąga liczbą figurek znajdujących się na dachu. Wewnątrz panował gwar, gdyż trwały przygotowania do obrzędu poświęcenia ognia. Jeżeli ktoś czuje niedosyt wielokulturowości, to pozostaje jeszcze dzielnica arabska, do której nie dotarłam. Następnego dnia wraz z towarzyszami wycieczki polecałam na Sumatrę. Wyspa przyciąga podróżników kochających przyrodę. Jest tu dżungla, rwące rzeki, można też tu zobaczyć orangutany i makaki.

Bukit Lawang to duża osada położona nad rzeką na skraju Parku Narodowego Gunung Leuser i otoczona dżunglą. Znajduje się tu Centrum Rehabilitacji Orangutanów urodzonych w niewoli i osieroconych. Żyjące wolno orangutany są dokarmiane dwa razy dziennie przez pracowników. Dieta tych człekokształtnych celowo jest mało zróżnicowana (banany i mleko), aby w ten sposób zmobilizować je do samodzielnego zdobywania pokarmu. Na krótkim

dwugodzinnym trekkingu spotkałyśmy również makaki, langury i inne zwierzęta.

Drugim ważnym punktem wyprawy było jezioro Toba. To największe jezioro kalderowe na świecie o powierzchni 2 tys. m kw. Jest ono pozostałością po potężnym wybuchu wulkanu ok. 73-75 tys. lat temu. Z brzegu jeziora widać odległe, strome góry, natomiast gdy spojrzymy w głąb wyspy, zobaczymy tereny porośnięte bujną roślinnością. Na środku jeziora znajduje się wyspa Samosir. Do 1940 r. mieszkali tam kanibale, a obecnie wyspa ta jest zamieszkała przez plemię Bataków, których domy nawiązują kształtem do łodzi. Lud ten przyjął katolicyzm, co jest wyjątkiem na Sumatrze. Wiara ta połączyła się z wiarą plemienną. Szczególnie celebruje się tu święta związane z śmiercią i kultem przodków. Nas Batakowie wciąż do pokazu swoich tradycyjnych scenek przedstawiających poprzez rodzaj tańca ich codzienne życie. Batakowie zamieszkują wioski etniczne i należą do grup wyedukowanych. Kanibalizm na tym terenie obserwowano jeszcze pod koniec XIX w., choć zdarzały się przypadki, że i na początku XX w. pozbywano się w ten sposób głównie osób starych, które nie mogły już pracować. Również synowie i córki zjadali swoich rodziców. Kultura Bataków już wymiera, więc warto się jej przyjrzeć.

Na Sumatrze odwiedziłyśmy także dwumilionowy Medan, będący bazą wypadową ze względu na międzynarodowe lotnisko. W mieście obejrzałyśmy meczet Masjid Raya, który powstał w 1906 r. według projektu architekta holenderskiego dla sułtana Makmum al Rashid. Budowa trwała 3 lata, a do dekoracji użyto marmuru sprowadzanego z Chin, Niemiec i Włoch. Witraże i żyrandole sprowadzono z Francji. Powierzchnia



Świątynia Tama Ayun z pięknymi ogrodami

meczetu wynosi 18 tys. m kw. i pomieścić może 1500 osób. Cztery wejścia z ogromnymi werandami zwieńczone są czarnymi kopułami. Zwiedzając, natrafiliśmy na ceremonię transakcji ślubnej, której udzielał imam.

Następny lot odbyliśmy na wyspę Jawę. Na tę część wycieczki czekałyśmy z utęsknieniem, bo chciałyśmy zobaczyć największą buddyjską świątynię w Borobudur. Porównywana do Angkor Wat w Kambodży, powstała na przełomie VIII i IX w. Porzucona na pastwę dżungli została odkryta w XVIII w. przez Brytyjczyków, którzy zaczęli przywracać jej dawną świetność. Borobudur to kamienna konstrukcja na wzgórzu. Ma kształt piramidy schodkowej wysokiej na 36 m i o boku 123 m. Na szczycie znajduje się wielka stupa w kształcie dzwonu, a na tarasach kilka małych stup i posągi Buddy ciągnące się przez 6 km. Na górnych tarasach miesz-

czą się 27 stupy i w każdej, z wyjątkiem jednej, znajduje się Budda. Z lotu ptaka świątynia wygląda jak mandala. Pięknie zachowane reliefy przedstawiają historię życia Buddy Eru. Zmęczenie chodzeniem po piramidzie daje się we znaki, ale ciągle ma się niedosyt oglądania reliefów oraz ażurowych dagob z posągami Buddy. Niedaleko Borobudur znajduje się też kompleks 224 hinduistycznych świątyń Prambatan. Ich początek datuje się na IX w. Wewnętrzny kwadrat mieści świątynię poświęconą Trimurti, czyli wielkiej Trójcy Bogów hinduizmu: Brahmy, Wisznu i Śiwy. Każda z tych postaci ma określoną rolę do spełnienia w cyklu życia wszechświata: Brahma go stwarza, Wisznu utrzymuje, a Śiwa unicestwia. W XIV w. większość budowli zniszczyło trzęsienie ziemi. Brytyjczycy rozpoczęli odbudowę, ale nadszedł czas grabieży posągów i kamieni przez budowniczych i Holendrów. Szkoda, że tak piękny zabytek do

dnia dzisiejszego częściowo jest w ruinie. Dla zwiedzających zachowało się 20 świątyń, które można podziwiać. Czego nie zniszczył człowiek, to dokonały warunki klimatyczne, w tym erupcje wulkanów (ostatnia w 2006 r.). Architektura kompleksu ukazuje model wszechświata na podstawie kosmologii hinduistycznej. Pierwotnie miejsce poświęcone było Śiwie. Świątynia miała przypominać górę Meru, która uważana jest za siedzibę hinduistycznych bogów oraz dom Śiwy. Balustrady świątyni zdobią płaskorzeźby ukazujące sceny z eposu Ramajany. Podczas odbudowy świątyni odkryto studnię o głębokości 575 m, na dnie której znaleziono priprim, czyli kamienną trumnę. W jej wnętrzu znajdowały się miedziane arkusze, biżuteria, szkło oraz kawałki srebrnych i złotych listków.

Gdy już nasyciłyśmy się podziwianiem świątyń, chciałyśmy zobaczyć Wyspę Bogów, czyli Bali.

Sundajskie

Po wylądowaniu w Kucie zwiędza nie zaczęłyśmy od najczęściej fotografowanej świątyni Pura Tanah Lot z XVI w., którą można oglądać jedynie z brzegu. Jest ona zbudowana na niewielkim kawałku skały wystającej z wody i robi naprawdę duże wrażenie, zwłaszcza podczas odpływu. Inna świątynia to Pura Ulun Danu Bratan, największa atrakcja regionu Bedugul. Jest położona 1200 m n.p.m. na brzegu jeziora Bratan i wykorzystywana do ceremonii ofiarowania bogini wody Taiare i rzeki Dewi Danu. Mnie najbardziej zachwyliła XVII-wieczna świątynia Taman Ayun (Piękny Ogród). Otacza ją szeroka fosa i dobrze utrzymane, piękne ogrody. Świątynia ma tradycyjny balijski układ, który zawiera trzy oddzielne miejsca modlitewne na otwartej przestrzeni i wiele struktur przypominających pagody zwane meru. Trzeci dziedziniec to miejsce najważniejszego sanktuarium. Wszystko charakteryzuje się mnogością zdobień i elementów dekoracyjnych. Panuje tu cisza, nie widać turystów. To miejsce relaksacyjne, z pięknym ogrodem, oczkami wodnymi, zadbaną, przystryżoną trawą, drzewami, jednym słowem sielanka. Kompleks ten jest własnością rodziny królewskiej.

Inna świątynia w rejonie Bali położona jest w lesie Pura Bukit Sari, a lokatorami są małpy. To nie świątynia jest głównym celem turystycznym, tylko wszechobecne makaki. Małpki nie są agresywne, ale bardzo przekupne. Jeśli nie otrzymają orzeszków, to w złości potrafią ściągnąć turystom okula-

ry, klipsy, zegarki oraz wszystko, co im się podoba, czego doświadczyłyśmy na własnej skórze. Odwiedziliśmy jeszcze ogród z drzewami kakaowca, kawy, cynamonu, pieprzu i innych przypraw. Miałyśmy możliwość spróbowania najdroższej kawy świata kopi luwak (kawa luwak), której ziarna są przysmakiem łaskuna przypominającego łasicę. Nadtrawione ziarna wybierane z ich odchodów są czyszczone i palone. Naiwnie myślałam, że chodzi się po lesie i zbiera nieprzerobione ziarna kawy, ale jak zobaczyłam łaskuny w klatkach, które zajmują się przeróbką ziaren, to stwierdziłam, że sama kawa jest przereklamowana, a smakuje jak robusta.

Warto zobaczyć i przeżyć przygodę z Indonezją, bo jest to największy kraj wyspiarski składający się z 18 tys. różnorodnych wysp i 300 grupami etnicznymi. Każdy podróżnik znajdzie tam coś ciekawego dla siebie. Polaków łączy z tym wyspiarskim krajem flaga, tyle że odwrotna - czerwono-biała.

Mariola Piłula

Od redakcji: Dziękujemy autorce i zachęcamy naszych czytelników do przesyłania swoich wspomnień, przemyśleń lub ciekawych historii. Korespondencję z dopiskiem „Wspomnienia” można kierować na adres biura Fundacji: ul. Świętojańska 36/2, 81-371 Gdynia, dostarczyć osobiście lub przesłać pocztą elektroniczną: wspomnienia@gdynskiiks.pl z dodaniem w temacie e-maila słowa „Wspomnienia”.

Małgorzata Łaniewska



Małpki w lesie Pura Bukit Sari



Fioletowa jesień

Zbliża się jesień. Na wybiegach wielki powrót fasonów z lat 90., 80. i 70. oraz trochę nowości. To, co już było, - płaszcze i marynarki z mocno zaznaczonymi ramionami – połączono z TBB (The Bitty Bag), czyli z malutką torebką mieszczącą zaledwie smartfon. Te tycie kuferki są zdobione wzorami węzowymi lub łuskami z imitacji skóry krokodyla, ale nie tylko. Mają być wytworne, kolorowe i porządnie wykonane. Dlaczego takie niepraktyczne torebki? Bo, jak zwierzył się jeden z projektantów, absurd jest częścią uroku.

W sezonie jesiennym - orgia fioletu. O ile w ubiegłym roku królował kolor różowy, w tym palmę pierwszeństwa dzierży sliwkowy. Modne będą nie tylko sukienki w barwie wrzосу, fiołka, bzu czy purpury, ale także spodnie.

Na pokazach pojawiły się modelki w pelerynach i ponchach. To praktyczny element jesiennych propozycji modowych. Wśród prezentowanych fasonów są peleryny w cętki futra pantery. Ale tylko takie zdobienie jest na czasie, bo futra tej jesieni zastąpić mają pióra. Pióra przy szyi à la boa, pióra przy rękawach, czy wielobarwne kurtki z piór zaprojektowane, zdaje się, z myślą o suchej i cieplej jesieni.

Gadżetem, który powinien zagościć w damskich szafach, jest pasek. Skórzany, niezbyt szeroki. Służący do opasania, ściśnięcia tej szerokiej u góry marynarki, zaznaczenia talii.

Najpiękniejsze są tegoroczne modele płaszczy z wełny (Ba! Skąd ją zdobyć?!), długie niemal do ziemi, w kratę i gładkie, noszone do spodni o szerokich nogawkach, ale nie tylko.

Echem lata jest nurt neonowych kolorów, tym razem nie



jako dominanta, ale coś w rodzaju dekoracji ubrania, więc jako element materiału. I ciepły, miły dla ciała polar: w kolorowych kurtkach.

Zwróćcie uwagę na rozszerzane spodnie. Tu i ówdzie próbują zepchnąć w niebyt ukochaną wąską rurkę. I wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zaatakują wczesną jesienią. Czas pokaże, czy się przyjmą, bo dobrze wyglądają na wysokich i szczupłych, a takie sylwetki można napotkać głównie na

wybiegach i po dziennej porcji listka sałaty. Plisowane, lekko rozszerzane spódnice mrugnęły perskim okiem już dwa sezony temu i przez chwilę wydawało się, że nikt ich nie polubi. Tymczasem - voilà - teraz robią furorę. Trzeba więc nosić i nie wybrzydzać, bo nie wiadomo, czym nas uraczą projektanci wiosną. Życ kolorowo dosłownie i w przenośni jest na czasie! I tak proszę trzymać! Cieszyć się każdym dniem i każdą chwilą.

Sonia Langowska

Jesienne wędrówki z Fundacją FLY

W warmińskich termach i biskupich zamkach

Na listopadowe chłody mamy ciekawą propozycję dla Seniorów – weekendową wycieczkę na Warmię! Warmia to obszar od Fromborka przez Olsztyn, Lidzbark Warmiński, aż po granicę z Krainą Wielkich Jezior Mazurskich. Na Warmii siedzibę swą mieli biskupi warmińscy, od XV wieku tereny te należały do Królestwa Polskiego, a po I rozbiorze stały się częścią Prus. W granice naszego kraju Warmia wróciła po II wojnie światowej. Zapraszamy do tej nieodległej, ale mało znanej krainy na weekendowy jesienny wypad, podczas którego zwiedzimy wspaniałe miejsca i po dwakroć rozgrzemy się w lidzbarskich termach.

Zwiedzimy:

- Lidzbark Warmiński – w tym Zamek Biskupów
- Sanktuarium w Świętej Lipce, gdzie wysłuchamy koncertu organowego
- Reszel - niepowtarzalna, tajemnicza atmosfera starego zamczyska, gotyckie wnętrza, urokliwe miasteczko u stóp warowni i piękne,



warmińskie krajobrazy

- Frombork – nazywany „klejnotem Warmii”, był miejscem pracy najsłynniejszego astronoma nowożytnej Europy - Mikołaja Ko-

pernika, twórcy obecnego obrazu nieba. Wiele tutejszych atrakcji turystycznych wiąże się właśnie z jego działalnością (Planetarium, Muzeum Kopernika)

Cena: 630 zł
(dla posiadaczy legitymacji Fundacji FLY 580 zł!)

Termy w Lidzbarku:

Termy Warmińskie są pierwszym ośrodkiem termalnym zlokalizowanym na północy Polski, w Lidzbarku Warmińskim. To doskonałe miejsce do wypoczynku i relaksu, zarówno dla tych, którzy aktywnie uprawiają sport, jak i dla tych, którzy mają ochotę na chwilę wytchnienia od codzienności. Obiekt składa się z części sportowej i rekreacyjnej, w której korzystać można z szeregu atrakcji wodnych. Są to m.in. baseny, zjeżdżalnia multimedialna z efektami świetlnymi i akustycznymi, hydromasaż, bicz wodny, a także strefa saun. Z Term skorzystamy w piątek i w sobotę!

Termin: 15-17.11.2019 r.

W cenie:

- dojazd autokarem
- zakwaterowanie (hotel ***, pokoje 2, 3-osobowe z łazienkami)
- wyżywienie (śniadania i obiady-kolacje)
- wstępy do zwiedzanych obiektów
- opieka pilota z Fundacji
- lokalni przewodnicy
- ubezpieczenie NNW

Śladami Chrystusa w Ziemi Świętej

Serdecznie zapraszamy na listopadową wycieczkę do Ziemi Świętej. Wycieczka do Ziemi Świętej to niezapomniana wyprawa w czasie i przestrzeni. To wędrówka po miejscach bliskich naszym sercom. To podróż w głąb siebie... Nie jest to pielgrzymka, jednak towarzyszyć nam będzie ksiądz, który przybliży nam miejsca opisane w Biblii.

W programie:

wspañiale zachowany akwedukt z czasów rzymskich w Cezarei Nadmorskiej. Hajfa - kościół Stella Maris, klasztor Karmelitański, panorama na ogrody Bahajskie i zatokę Hajfa. Kana Galilejska (możliwość odnowienia przyrzeczeń małżeńskich). Nazaret: Bazylika Zwiastowania i dom św. Józefa, gdzie mieszkała Święta Rodzina. Wjazd taksówkami wieloosobowymi (tzw. sherut taxi) na górę Tabor. Przejazd dookoła Jeziora Galilejskiego: Góra Błogosławieństw, Tabha - miejsce cudownego rozmnożenia ryb i chleba. Kafarnaum: Dom Piotra i stara synagoga, rejs po Jeziorze Galilejskim. Dolina Jordanu i Pustynia Judzka. Ein Karem (kościół Nawiedzenia św. Elżbiety



i Narodzenia św. Jana Chrzciciela). Muzeum Holokaustu: Yad Vaszem. Betlejem - Bazylika Narodzenia Pana Jezusa, Grota Mleczna, Grota św. Hieronima w kościele św. Katarzyny, Pole Pasterzy. Jerozolima nocą (przejazd przez dzielnice ortodoksyjnych Żydów - Mea Shearim, Menora pod Knesetem, panorama wieczorna na oświetlone Stare Miasto oraz przejście przez Dzielnice Żydowską Starego Miasta pod Ścianę Płacu).

Jerozolima: panoramiczny widok z Góry Oliwnej na Wzgórze Świątynne oraz mury Starego Miasta. Kościół Pater Noster - Ojciec Nasz, Kościół Dominus Flevit (Pan zapłakał), Ogród Oliwny - Getsemani i Bazylika Męki Pańskiej, kościół grobu Maryi. Góra Syjon - Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, Wieczernik oraz grób króla Dawida. Kościół In Gallicantu. Droga Krzyżowa (Przejście przez bramę Św. Szczepana,

Cena: 3.475 zł
(dla posiadaczy legitymacji Fundacji FLY 3.425 zł!)

Kościół św. Anny i sadzawka Betesda, Droga Krzyżowa od miejsca skazania Jezusa - Via Dolorosa - do Golgoty i Bazyliki Grobu Pańskiego. Czas na osobistą modlitwę. Zwiedzanie Kotel Maarawi - Ściana Płacu). Nawiedzenie betlejemskiego sierotnia prowadzonego przez polskie Siostry Elżbietanki.

Kanion Wadi Qelt (panorama), Jerycho (najstarsze miasto świata) - Góra Kuszenia Jezusa (wjazd kolejką linową). Plażowanie i kąpiel w Morzu Martwym na prywatnej plaży (największa depresja na świecie - 417 m ppm). Qumran - panorama na groty, gdzie znaleziono słynne zwoje Pisma Świętego. Kacar El Jahud - miejsce chrztu Pana Jezusa. Betania - kościół i grobowiec Łazarza.

Termin: 5-12.11.2019 r.

W cenie:

- przejazdy autokarem, przelot samolotem
- zakwaterowanie
- wyżywienie (śniadania i obiady-kolacje)
- wstępy do zwiedzanych obiektów
- opieka pilota z Fundacji
- lokalni przewodnicy
- ubezpieczenie NNW i KL

Informacje i zapisy: biuro Fundacji FLY, ul. Świętojańska 36/2.
Serdecznie zapraszamy!

Gdyńscy Seniorzy zwiedzają świat



Niemcy, Drezno



Białoruś, Mir



Polska, Świeradów



Białoruś, Zaosie



Austria, Wiedeń



Polska, Zalipie



Chorwacja, Jeziora Plitwickie



Portugalia, Tomar

WĘDRUJĄC Z FUNDACJĄ FLY

HISTORIA ZA MIEDZĄ



Z Nowogródka podążamy nad jezioro Świteż, mijając po drodze wioski z drewnianymi domkami, kolorowe, malowane, jak na naszym Podlasiu. I jesteśmy nad błękitnymi wodami Świtezi, w romantycznym miejscu, o którym Mickiewicz napisał:

„Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie, do Płuzyn ciemnego boru wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie, byś się przypatrzył jezioru”.

Czy można nie posłuchać tej prośby?

Krótki spacer i w małych grupkach recytowaliśmy fragmenty „Świtezianki”:

Jakiż to chłopiec piękny i młody?

Jaka to obok dziewczica?

Brzegami sinea Świtezi wody

Idą przy świetle księżycy.

Ona mu z kosza daje maliny,

A on jej kwiatki do wianka;

Pewnie kochankiem

jest tej dziewczyny,

Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie, o jednej porze,

Pod tym się widzą modrzewiem,

Młody jest strzelcem w tu-

tejszym borze;

Kto jest dziewczyna? - ja nie wiem.

Skąd przysła? - dar-

mo śledzić kto pragnie;

Gdzie uszła? - nikt jej nie zbada.

Jezioro Świteż ma około 4,5 km obwodu, głębokość nie przekracza 15 m, z lotu ptaka jest prawie idealnym okręgiem. Nad brzegami jeziora występują rośliny reliktowe, między innymi rebelia jeziorna występująca tylko w wodach Świtezi.

Kolejnym miejscem związanym z Adamem Mickiewiczem jest **Zaosie**, gdzie w roku 1996, w związku ze zbliżającą się 200-tą rocznicą urodzin poety, zrekonstruowano zabudowania majątku mickiewiczow-

skiego. W skład zespołu dworskiego wchodzi: dworek (największy budynek), piętrowy, podcieniowy spichlerzyk (tu nocował Mickiewicz, gdy odwiedzał krewnych Stypulkowskich), obora, stodoła oraz studnia z żurawiem. Na widocznym obelisku, w języku białoruskim, wyryty jest napis: „Tu w Zaosiu 24 grudnia 1898 roku urodził się wielki poeta Adam Mickiewicz”.

Wizyta na Grodzieńszczyźnie byłaby niepełna bez odwiedzin **Starych Wasiliszek**, gdzie w 1939 r. urodził się **Czesław Wydrzycki (Niemen – późniejszy pseudonim artystyczny)**. W domu rodzinnym powstało muzeum, w którym zebrano pamiątki po muzyku – stare meble, kopie archiwalnych zdjęć Czesława i jego rodziny oraz mnóstwo drobiazgów. Rodzina Wydrzyckich mieszkała w tym domu do 1958 r., po czym w ramach powojennej ekspatriacji dawnych Polaków z dawnych ziem przyjechała do Polski.

W neogotyckiej świątyni z przełomu XIX i XX wieku, w kościele świętych apostołów Piotra i Pawła, na jednym z filarów umieszczona jest tablica, na której widnieje Czesław Niemen w nieodłącznym czarnym kapeluszu i fragment jego najsłynniejszej kompozycji: „Dziwny jest ten świat”

„Dziwny jest ten świat,

gdzie jeszcze wciąż

mieści się wiele zła.

I dziwne jest to,

że od tylu lat

człowiekiem gardzi człowiek.

Dziwny ten świat,

świat ludzkich spraw,

czasem aż wstyd przyznać się.

A jednak często jest,

że ktoś słowem złym

zabija tak, jak nożem.

Lecz ludzi dobrej woli jest więcej

i mocno wierzę w to,

że ten świat

nie zginie nigdy dzięki nim.

Nie! Nie! Nie! Nie!



Przyszł już czas,
najwyższy czas,
nienawiść zniszczyć...”

Mir to maleńkie miasteczko na trasie Mińsk – Baranowicze, w odległości 100 km od Mińska, gdzie znajduje się najlepiej zachowany XVI-wieczny zamek. Jest to jeden z najważniejszych i najbardziej unikalnych zabytków architektury na Białorusi. Prace renowacyjne rozpoczęły się w 1983 r. W roku 2000 zamek został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Zamek w Mirze oglądaliśmy z audio przewodnikiem. Ponad pięćsetletnie losy tego zamku były różne, wielokrotnie napadano na niego, niszczone, jednak szczęśliwie przetrwał. Dziś ta potężna, murowana, obronna twierdza zachwyca pięknem i majestatem.

W ostatnich latach zamek jest wspaniale wykorzystywany, stał się on jednym z ulubionych miejsc or-

ganizowania różnych wspaniałych, ambitnych imprez kulturalnych. Tutaj np. odbywają się wieczory muzyczne, a także festiwale.

W Mirze zachował się jedyny na Białorusi kompleks synagony. Znajdowała się tu jesiwa – jedna z najsłynniejszych na świecie szkół talmudycznych. Kształciła ona rabinów, a nauka w tej szkole stała na bardzo wysokim poziomie. Przyjeżdżali do niej Żydzi z całego świata.

Na przestrzeni wieków ród książąt Radziwiłłów władał zamkiem około 250 lat. Pierwszym właścicielem zamku był Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”.

Ale główną siedzibą rodu był **Nieśwież**, odległy od Miru zaledwie o 30 km. **Jest to gniazdo rodowe Radziwiłłów przyciągające turystów z całego świata.** Pałac usytuowano w ogromnym parku liczącym około 100 ha, opodal znajduje się **kościół p.w. Bożego Ciała z przełomu XVI i XVII wieku.**

Świątynia zachwyca dużą ilością rzeźb, fresków przedstawiających sceny ze Starego i Nowego Testamentu, kunsztownymi nagrobkami, pamiątkowymi epitafiami i ołtarzami. Ołtarz główny przedstawia ostatnią wieczerzę. Także godnych uwagi jest 5 ołtarzy bocznych. **Fara Bożego Ciała stanowi mauzoleum 71 aktualnie pochowanych ciał członków rodziny Radziwiłłów.** W tym kościele wziął ślub znany poeta i pisarz Ludwik Kondratowicz o pseudonimie Władysław Syrokomla. Warto wspomnieć, iż kościół przez cały trudny czas sowieckiego reżimu i ateizmu nieprzerwanie działał dzięki niezłomowemu księdzu Grzegorzowi Kołasowskiemu, który przez całe swoje życie opiekował się świątynią, walcząc skutecznie i z powodzeniem, jak się okazało, o właściwe i godne jej przeznaczenie. I tu ciśnie się na usta powiedzenie:

„aż dziw bierze”, że w takim totalitarnym ustroju i reżimie księdzu się udało.

Cały zabytkowy kompleks jest pod ochroną UNESCO. Dzisiejszy wygląd zamku i przy okazji całego miasteczka jest efektem XVIII-wiecznej gruntownej przebudowy dokonanej przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę”. Zwiedzamy tę drugą perłę Białorusi. W pierwszej z sal przedstawiono dzieje budowy, rozbudowy i restauracji rezydencji, w następnej widnieje drzewo genealogiczne Radziwiłłów. Kolejne pomieszczenia to gabinet oraz sypialnia księcia, sala gwiezdna ze złotym piecem i rodowym herbem Radziwiłłów, wielka sala kominkowa z okazałym kominem i wspianymi kandelabrami, druga reprezentacyjna sala balowa z ozdobnymi piecami kaflowymi i kolumnami. W sali hetmańskiej oglądaliśmy między innymi bogatą kolekcję pasów kontuszowych, zwanych słuckimi. Do ich produkcji używano srebrnych i złotych nici. Pas kontuszowy był nieodłącznym elementem szlacheckiego stroju galowego.

W kilku salach pałacu ściany zdobią przepiękne gobeliny, które przypominały cenne wawelskie arras; te nieświekie były produkowane w założonej przez Annę Katarzynę Radziwiłłową manufakturze radziwiłłowskiej w Koreliczach (na trasie do Nowogródka).

I następna, wspianą salą kipiącą złotem i stąd nazwana salą złotą. Oglądaliśmy te wnętrza, podziwiając jednocześnie klimat dawnej epoki, czasy naszych przodków, a króciutkie koncerty muzyki dawnej wykonywanej na żywo były znakomitą dopełnieniem wybornej uczt u Radziwiłłów.

Nie sposób pominąć **Baranowicz** chociażby z tego powodu, że miasto stanowi centrum Polonii, która bardzo prętnie działa na polu pielęgnowania polskości. Miasto liczy obecnie 170 tysięcy mieszkańców. W Baranowiczach znajduje się szkoła polska – prestiżowa, na bardzo wysokim poziomie. Dzieci i młodzież po ukończeniu tej szkoły kontynuują swoją edukację w Polsce.

W Baranowiczach znajduje się zabytkowy sobór Opieki Matki Bożej zwany Pokrowskim. Odwiedzając tę świątynię, mieliśmy szczęście i trafiliśmy na poranną mszę świętą z przejmującym śpiewem prawosławnego, rozmodlonego ludu.

W drodze do Mińska mijamy ogromne przestrzenie pól uprawnych. Był to czas już po żniwach – pola wyglądały jak starannie sprzątnięte stoły po niedawno skończonej uczcie, a te z rosnącą, dojrzewającą kukurydzą i pola buraczane wręcz wypielęgnowane (mamy porównanie, jak wygląda wieś i rolnictwo na Ukrainie czy w Rosji). Gdzienigdzie wśród pól widnieją wspomniane już wcześniej wioski z drewnianymi, malowanymi



domkami, które wraz z cerkiewkami są nieodłącznym elementem, stanowiącym żywy skansen.

Szczęśliwie dotarliśmy do **Mińska**, największego miasta na Białorusi liczącego bez mała dwa miliony mieszkańców. Jest to położony nad Świsłoczą największy ośrodek gospodarczy, kulturalny i naukowy kraju. Od roku 1991 Białorusini mogą cieszyć się niezależnością i niepodległością, ale tak naprawdę ze względu na zaciągnięte ogromne kredyty w Rosji pozostają pod jej dominacją.

Zwiedzanie stolicy rozpoczęliśmy od Wyspy Łez położonej na rzece Świsłocz. Jest to miejsce z okazałym, wymownym pomnikiem przedstawiającym rozpaczającą kobietę – matkę, żonę, siostrę – po stracie swoich ukochanych i bliskich osób na wojnie w Afganistanie. Niedawno wzniesiono również kaplicę upamiętniającą zmarłych. Mińsk to miasto monumentalne stanowiące architektonicznie kwintesencję radzieckiego komunizmu. Nie da się go porównać do żadnej, choćby z sąsiednich stolic – Wilna czy Rygi. Uwagę zwraca mieszanka różnych stylów. Spotkać tu można budynki poczynając od zabudowy w tzw. stylu stalinowskiego konstrukttywizmu, architekturę wielkiej betonowej płyty z lat 50. XX wieku, poprzez socrealizm do aktualnych czasów (monumentalne gmachy ze szkła i metalu), domy mieszkalne, których fasady udekorowane są licznymi kolumnami, gzymsami, pilastrami, nie brakuje też pięciokamiennych gwiazd i innych symboli ZSRR, przemieszanych z salonami sieci telefonii komórkowych, barami Mac Donalds, czy galeriami handlowymi – symbolami „zgnitego Zachodu”. To istna przytłaczająca architektoniczna „kakoфония”, którą niewątpliwie warto zobaczyć. W tej plątaniu stylów, kolorów, różnych symboli i dekoracji można odkryć załki dawnej Starówki. Są to niestety nieliczne miejsca tchnące klimatem przedwojennego Mińska. Takim właśnie zachowanym zabytkiem jest Katedra Ducha Świętego

go, kościół katolicki z XVII wieku, który dzielnie przetrwał wszystkie burze dziejowe i obecnie pełni funkcję prawosławnej cerkwi. Drugim, niekomunistycznym akcentem miasta, jest kościół świętych Heleny i Szymona, popularnie zwany też Czerwonym Kościołem z ciekawym ołtarzem głównym przedstawiającym Matkę Boską Buclawską. Fundatorem był Edward Woyniłłowicz, który chciał upamiętnić swoje przedwcześnie zmarłe dzieci. **Jest to bastion polskości i wiary katolickiej. Tu, w każdą niedzielę, odbywa się uroczysta msza św. w języku polskim.**

Namiastką przedwojennego klimatu jest zrekonstruowane Przedmieście Troickie z wąskimi uliczkami i uroczymi, maleńkimi kamieniczkami, gdzie w przytulnej kafejce przy herbacie można odpocząć od przytłaczającej atmosfery miasta. Równie dobrze można znaleźć „oddech” w parku, a jest ich w Mińsku 26, oprócz wielu skwerów.

Mińsk podczas II wojny światowej został zupełnie zniszczony, podobnie jak Warszawa i Berlin, a te nowoczesne monumentalne gmachy powstały w szybkim tempie; jak wspominał przewodnik, w ostatnich latach. Oprócz tego, że miasto kojarzy się nam jednoznacznie z czasami komunizmu, to posiada ciekawą historię tkwiącą korzeniami w X wieku naszej ery.

Ostatnim punktem programu naszej sentymentalnej i pięknej wycieczki

ki, bo „ślady polskiej historii”, były **Bohatyrowicze** – ściśle związane z postacią Elizy Orzeszkowej i bohaterami jej powieści „Nad Niemnem”. Drogę do Bohatyrowicz, do grobu Jana i Cecylii, wskazuje stojący na rozdrożu drewniany Jaś, pamiętający zapewne te czasy historyczne. Właśnie tu, nad Niemnem, pisarka spędziła niejedno lato i na ławeczce między klonami pisała swoją powieść.

Z ciekawostek to **bocian**, który jest nieoficjalnym symbolem kraju. Wielu Białorusinów uważa bociana za świętość, wierząc jednocześnie, że ptaki te zakładają swoje gniazda na dachach domostw dobrych ludzi, a jeśli tak się stanie, to mieszkańcy będą żyli długo i szczęśliwie. Symbol bociana widnieje na monetach, a także na rządowych dokumentach. Drugim symbolem narodowym Białorusi, bardzo ważnym, jest **ziemiak** – uważany za **dar natury** w ich kulturze. Jest to związane z ponurą historią. W czasach biedy mianowicie, w czasach strasznego głodu, z powodu którego umierały tysiące ludzi, to właśnie ziemniaki nieraz ratowały ich od śmierci głodowej.

W całej Białorusi uderza czystość, porządek i nieskażona dziewiczna natura (na ulicach zarówno małych jak i dużych miast nie uświadczysz się papierka). Dawne kolchozy przekształcono na nowoczesne agrofirmy wyposażone w zachodni sprzęt, które specjalizują się w różnych dziedzinach rolnictwa i hodowli. Na Białorusi obowiązują

ją dwa języki urzędowe: białoruski i rosyjski. Języka białoruskiego dzieci uczą się na oddzielnym przedmiocie, podczas gdy językiem wykładowym i dokumentacji urzędowej jest język rosyjski.

Kuchnia wschodnia jest bardzo smaczna. W Mińsku mieszkaliśmy w reprezentacyjnym hotelu w centrum miasta na 19. i 20. piętrze, skąd wieczorem rozciągał się fantastyczny, z powodu niewyobrażalnej ilości iluminacji wręcz baśniowy, widok na białorską metropolię i choćby dla tego widoku warto odwiedzić naszych wschodnich sąsiadów (z przymrużeniem oka).

Kończę wspomnienia z wycieczki „Mickiewiczem” – jego pięknym sonetem

Do Niemna

Niemnie, domowa rzeko moja! gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem
w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzieckie
pływałem ustronie,
Sercu niespokojnemu
szukając ochłody?

Tu Laura, patrząc z chlubą
na cień swej urody,
Lubiła włos zaplatać i zakwiecać skronie,
Tu obraz jej malowany
w srebrnej fali łonie
Łzami nieraz mąciłem,
zapaleniem młody.

Niemnie, domowa rzeko!
gdzież są tamte zdroje.
A z nimi tyle szczęścia,
nadziei tak wiele?
Kiedy jest miłe latek dziecinnych
wesele?

Gdzie milsze burzliwego
wieku niepokoję?
Kiedy jest Laura moja?
gdzie są przyjaciele?...
Wszystko przeszło, a czemuż
nie przejdą też moje?!

Grażyna Schlichtinger
Gdańsk, sierpień 2019 r.



Poszerzamy horyzonty

Kultura we wszystkich swoich odcieniach i formach. Spotkanie nowoczesności z historią. A do tego otwarcie na szeroką widownię, która chce nie tylko oglądać, ale też czynnie brać udział w wydarzeniach. Konsulat Kultury właśnie startuje z drugim sezonem działalności.

190 wydarzeń!

„Koszt życia” Martyny Majok, laureatki Pulitzera, cykl ekranizacji teatralnych w ramach „Teatroteki” czy przygotowane i prowadzone przez Bogusława Chrabotę debaty – to tylko część nowości przygotowanych przez Konsulat Kultury.

- W modernistycznym, pięknie odrestaurowanym budynku, przygotowaliśmy bogaty program skierowany do wszystkich grup odbiorców. W sumie do końca grudnia odbędzie się niemal 190 wydarzeń – zapowiada Jarosław Wojciechowski, dyrektor Gdyńskiego Centrum Kultury.

Konsulat Kultury to wspólny projekt Gdyńskiego Centrum Kultury oraz Miasta Gdyni, który stanowi platformę inicjatyw i spotkań społeczno-kulturalnych, ale przede



wszystkim jest nowym miejscem na kulturalnej mapie Trójmiasta. Przestrzenia, w której znalazło się miejsce na – teatr, kino, książki, spotkania, wykłady oraz programy edukacyjne dla całych rodzin.

W ciągu pierwszego roku działalności – od sierpnia 2018 roku, odbyło się 350 wydarzeń, w których wzięło udział 35 tysięcy widzów.

Pod wspólnym szyldem

- Mamy nadzieję, że odbiorców zainteresuje nowa oferta, a jednocześnie pozostaną wiernymi uczestnikami naszych dotychczasowych inicjatyw. Ze-

brane podczas pierwszego roku doświadczenia skłoniły nas do pewnych zmian programowych i wizerunkowych. Aby ułatwić widzom dotarcie do przygotowanej oferty, postanowiliśmy ujednolicić przekaz. Stąd też, wraz z rozpoczęciem nowego sezonu, wszystkie wydarzenia odbywają się pod szyldem Konsulatu Kultury – tłumaczy dyrektor Wojciechowski.

Zmiany dotyczą również programu, który zbudowany został wokół hasła „Poszerzamy horyzonty”. – W nowym sezonie zachęcamy do czynnego uczestnictwa w kulturze. Cykl debat, spotkań i dyskusji to pierwszy krok do

wspólnego zastanowienia się nad stanem kultury, społeczeństwa, zarówno w sensie lokalnym jak i globalnym. Mamy nadzieję, że odbiorcy chętnie będą uczestniczyć w nowej ofercie, ale i propozycjach, które zapoczątkowaliśmy w pierwszym roku naszej działalności – dodaje Wojciechowski.

Pulitzer na scenie teatru!

Na widzów czeka bogaty repertuar spektakli teatralnych, w tym „Koszt życia” Martyny Majok w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza. Premiera już 4 października. W kolejnych tygodniach nie zabraknie tytułów, które zdobyły nie tylko uznanie widzów, ale również doskonałe recenzje: „Konsternacja” M. Von Mayenburga w reż. G. Chrapkiewicza, „Ożenek” Gogoła w reż. Piotra Jankowskiego, „Lekko nie będzie” J. C. Islertha w reż. T. Sapryka czy „Marysia ma Rysia” E. Płoszajskiego w reż. A. Płoszajskiej. Ten ostatni tytuł skierowany jest to widza najmłodszego, ale jak pokazały reakcje publiczności – również dobrze bawią się na nim widzowie dorośli.

Poza znanymi cyklami – Jeden obraz, Historia Rock’n’rolla, Posłuchajmy razem czy Mała Gdyńska Filharmonia i Dźwiękomania, w programie pojawiły się trzy nowe propozycje:

- **Młodzież w teatrze** w ramach, którego zapraszamy młodzież szkolną i nauczycieli na spotkania z teatrem, który prowokuje, uwiera, nie daje spokoju. W ramach cyklu proponujemy spektakle, po których odbywać się będą spotkania z artystami i zaproszonymi gośćmi. Nie będzie to zwykła lekcja-wiedzy o społeczeństwie, a raczej konfrontacja z trudnymi, bolesnymi, często kontrowersyj-

nymi tematami, z którymi styka się dzisiejszą młodzież. Jesteśmy przekonani, że współczesne i klasyczne teksty zrealizowane przez uznanych twórców, są doskonałym pretekstem ku temu.

- **Teatroteka**, to pokazy na dużym ekranie ekranizacji polskiej współczesnej dramaturgii produkowanej przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Na dużym ekranie pojawią się m.in. Iza Kuna, Maria Maj, Adam Ferency, Krzysztof Globisz, Piotr Głowacki i Dawid Ogrodnik. Od 2013 roku w ramach projektu powstało 50 oryginalnych realizacji, wiele z nich nagrodzonych zostało na międzynarodowych festiwalach. Właśnie te najlepsze pokażemy w Konsulacie Kultury. Projekcjom będą towarzyszyć spotkania z twórcami. Dodatkowo w grudniu odbędzie się edycja specjalna Teatroteki – noc w teatrze, w ramach której pokażemy aż 4 ekranizacje.

- **Debata w Konsulacie** – przygotowane i prowadzone przez Bogusława Chrabotę (redaktora naczelnego dziennika „Rzeczpospolita”) spotkania z wybitnymi postaciami kultury i nauki, są zbudowane wokół istotnych problemów społeczno-politycznych. We wrześniu w ramach cyklu debata „Sztuka mówienia” z udziałem prof. Jana Zielonki, prof. Katarzyny Kłosińskiej i prof. Tomasza Swobody.

Zapraszamy do Konsulatu Kultury, obiektu, który doskonale wpisał się w modernistyczny i kulturalny szlak miasta, ale też obiektów partnerskich: Sali Koncertowej Portu Gdynia, Szkoły Muzycznej, Klubu Ucho czy Gdyńskiego Centrum Filmowego.

Więcej szczegółów, repertuar i bilety: gck.gdynia.pl.

Anna Burzyńska CZARNE WDOWY (VEDOVE NERE)

Reżyseria: Józef Opalski

Muzyka i aranżacje: Piotr Salaber

Scenografia: Marek Braun

Kostiumy: Jolanta Łagowska-Braun

Choreografia: Katarzyna Anna Małachowska

Światło: Marek Perkowski

Projekcje: Wojciech Kaleta

Przygotowanie wokalne: Barbara Czarkowska

Asystentka reżysera: Olga Barbara Długońska

Prapremiera 12.10.2019

Po śmierci mężów władzę przejmują one – kobiety mafiosów. O wiele bardziej okrutne, nieustępliwe, wyrachowane i cyniczne niż mężczyźni. Gotowe poświęcić

wszystko dla honoru rodziny. Wiecznie rywalizują o władzę, wydają wyroki śmierci, robiąc pizzę, czy siedząc u fryzjera. Dramatyczne i komiczne sploty wydarzeń, dużo świetnej muzyki, a w tle miłości pary młodych ludzi uwikłanych w mafijne rozgrywki swoich bezwzględnych matek.

Obsada:

Rodzina Fabbri:
BRUNA FABBRI - wdowa po Tonym -
Elżbieta Mrozińska
PIETRA - jej księgowa, wdowa po
Claudio - Monika Babicka
MARUZZELLA - jej córka - Martyna
Matoliniec
Rodzina Conti:
RITA CONTI - wdowa po Angelo -
Dorota Lulka
LOLA - jej cyngielka, wdowa po Fran-



co - Beata Buczek - Żarna
TITTA - jej księgowa, wdowa po Alber-
to - Olga Barbara Długońska

PAOLO - jej syn Maciej Wizner
oraz
ROCCO - fryzjer - Dariusz Szymaniak
CARLO GOTTI - Bogdan Smagacki
GIUSEPPE GIGI GOTTI - jego pasierb -
Rafał Kowal
HANDLARZ ZWŁOK - Maciej Sykała
Nagrań muzycznych dokonano
w Studio 124 w Warszawie pod
dyрекcją Piotra Salabera
Mariusz "Fazi" Mielczarek - saksofony
Krzysztof Barcik - gitary
Chris Aiken - instrumenty perkusyjne
Piotr Salaber - fortepian, czelesta

Realizacja nagrań - Chris Aiken

Wokół „Czarnych wdów” Anny Burzyńskiej i Józefa Opalskiego: warsztaty, spotkania z artystami i premiera studencka Warsztaty i spotkania zaprojektowane wokół spektaklu „Czarne wdowy” (reż. Józef Opalski), którego premiera odbędzie się w naszym teatrze już 12 października. Zajęcia w twórczy sposób

wprowadzają widzów w świat i estetykę spektaklu. Kierujemy je do wszystkich ciekawych teatru: młodzieży i dorosłych, którzy zamierzają zobaczyć nasze najnowsze przedstawienie.

Zgłoszenia: edukacja@teatrgombrowicza.art.pl
Harmonogram wydarzeń:

2 października g. 14:30-16:00 - Wokół „Czarnych wdów”. Spotkanie z **Józefem Opalskim**, reżyserem spektaklu, znawcą teatru i muzyki oraz pasjonatem kultury włoskiej

9 października g. 14:30-16:30 - Wokół „Czarnych wdów”. Warsztat muzyczny z **Piotrem Salaberm**, kompozytorem muzyki teatralnej i filmowej, pianistą i dyrygentem, kierownikiem muzycznym i aranżerem muzyki do naszego spektaklu

15 października g. 18:00 - premiera studencka „Czarnych wdów” i spotkanie z aktorami Marzena Szymik-Mackiewicz

Zauroczeni Podlasiem

Fundacja FLY oraz Muzeum Miasta Gdyni mają zaszczyt zaprosić na wystawę fotografii Radosława Daruka pt. „Zauroczeni Podlasiem”.

Wystawa dokumentuje 10-lecie (2009-2018) wycieczek gdyńskich seniorów na Podlasie. Są one organizowane przez Fundację FLY z Gdyni w partnerstwie z Akademią Supraską. Inicjatorem tej inicjatywy jest pan Jan Siedlik, wykładowca Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Fundacji FLY, miłośnik Podlasia i przyjaciel prawosławia. Jako pierwszy w 2009 roku przyjmował naszą grupę Kanclerz Akademii Supraskiej ks. Włodzimierz Misijuk, a od 2010 roku Kanclerz ks. Jarosław Józwik. Wycieczki organizuje i prowadzi pani Dorota Kitowska, dyrektor Fundacji FLY. Cieszą się one ogromną popularnością, ponieważ dzięki współpracy i zaangażowaniu organizatorów w pełni pokazują piękno Podlasia. W ciągu 10. lat Podlasie poznało i pokochało ponad 500 mieszkańców Gdyni.

– „Wystawa pokazuje to, co zobaczyliśmy, kogo spotkaliśmy i czego doświadczyliśmy, poznając ludzi, kulturę, religie, historię, architekturę i przyrodę Podlasia. Pokazuje, dlaczego jesteśmy ZAURCZENI PODLASIEM” – mówi dyr. Dorota Kitowska

Na wystawę składa się trzydzieści siedem plansz i ponad trzysta fotografii ułożonych w osiem tematów: *Nad rzeką Suprasłą, Monaster Supraski, Święte ikony, Jedno miejsce – wiele kultur, Poznajemy prawosławie, Architektura i historia, Przyroda i Akademia Supraska*. Opisy zdjęć pozwalają dowiedzieć się wiele o Podlasiu.

Wernisaż wystawy odbędzie się 4 października 2019 r. o godz. 17.00, a wystawę można oglądać w Muzeum Miasta Gdyni od 4.10 do 18.10. Serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców Gdyni, a w szczególności uczestników wszystkich edycji wycieczek Fundacji FLY na Podlasie oraz miłośników tego pięknego regionu. FF



O autorze zdjęć: **Radosław Daruk** - pedagog, nauczyciel, działacz społeczny. Były dyrektor programowy YMCA Polska, współfundator i prezes Fundacji FLY. Członek międzynarodowej organizacji Y's Men International. Organizator i propagator wolontariatu. Jego zainteresowania koncentrują się wokół działania na rzecz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, w szczególności osób starszych oraz młodzieży. Współtwórca i wolontariusz Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy fundacji FLY. Od wielu lat prowadzi warsztaty nowoczesnych technologii oraz warsztaty podstaw fotografii cyfrowej dla seniorów. Współzałożyciel, redaktor i sekretarz redakcji miesięcznika o tematyce społecznej „Gdyński IKS. Informacje-Kultura-Społeczeństwo” (gazeta ukazuje się od 2013 roku). Laureat plebiscytu *Osobowość Roku 2017* w kategorii *Działalność społeczna i charytatywna. Pasjonat fotografii*.

Fundacja FLY zaprasza na warsztaty witrażu

Trudno wyobrazić sobie świat bez szkła. Stanowi ono materiał wplatający się niemal w każdą dziedzinę życia. Pojawiło się już w średniowieczu, zdobiąc przepięknie gotyckie katedry. Witraż to kompozycja figuralna bądź ornamentalna z kolorowych, szklanych elementów łączonych ołowianymi profilami lub cyną. Zachęcamy Państwa do zapoznania się z tą także ciekawą techniką.

Proponujemy udział w cyklicznych, cotygodniowych warsztatach witrażu. Zajęcia odbywać się będą w czwartki, w godz. 15.30 – 18.30. Podczas zajęć poznacie Państwo cały proces powstawania witrażu – od projektu, poprzez cięcie szkła, szlifowanie, łączenie elementów. Zapewniamy kolorowe szkło, przyrządy i materiały. Cena jednego spotkania (3 godz.) – 50 zł. Zajęcia prowadzić będzie artysta–plastyk, **Wanda Frąckowska**.

Wędrując z Fundacją FLY Zapisy na wycieczki krajowe i zagraniczne

Seniorzy kochają podróż. Taki wniosek płynie z ogromnego zainteresowania, jakim cieszą się wycieczki organizowane przez Fundację FLY. Zarówno krajowe, jak i zagraniczne, jednodniowe, weekendowe i tygodniowe. Ciekawy program, dostosowany do możliwości seniorów, świetna organizacja, opieka nad grupą i wspólna, rodzinna atmosfera to atuty, które są wizytówką wyjazdów z Fundacją FLY.



Pora zaplanować wojaże na przyszły rok. Dlatego **30 września (poniedziałek)** rozpoczęły się **zapisy na wycieczki na 2020 rok**. W planie znajdują się wszystkie wycieczki krajowe, które były w tym roku – Suwalszczyzna, Podlasie, Polesie Lubelskie, Zamojszczyzna i Roztocze, Bieszczady, Region Tarnowski, Śląsk Opolski, Kielecczyzna, Kotliną Kłodzką, Winobranie w Zielonogórskim i Ziemia Szczecińska. W przyszłym roku lista powiększy się o kolejną propozycję (trwają prace nad programem). Polskę zwiedzamy regionami, mamy stałą bazę (jeden hotel) i codziennie wyruszamy poznać kolejne zakątki. Po regionie oprowadzają nas świetni, lokalni przewodnicy. W ofercie wyjazdów zagranicznych znajdują się m.in. Portugalia, Bawaria, Białoruś czy Moskwa. Warto podkreślić, że ceny wszystkich wyjazdów zawierają wszelkie koszty, z opłatami za wstępy i atrakcje włącznie. Pełna ofertę można znaleźć na stronie www.turystyka.fundacja-fly.pl. Serdecznie zapraszamy. FF

Zapisy na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Fundacji FLY

Fundacja FLY zaprasza gdyńskich Seniorów na zajęcia UTW w nowym roku akademickim. Przygotowaliśmy wiele propozycji ciekawych wykładów, lektoratów, warsztatów, zajęć artystycznych, hobbystycznych. Zapisy w biurze Fundacji.

Zbiórka rzeczy w sklepie charytatywnym

Sklep charytatywny „Z głębokiej szuflady” (ul. Świętojańska 36, Gdynia) prowadzi zbiórkę rzeczy, które mogą się jeszcze przydać innym (m.in. elementy wyposażenia wnętrz, dekoracje, ozdoby, obrusy, odzież, książki i zabawki). Dochód przeznaczony na działania Klubu Młodzieżowego FLY, regularne korepetycje i zajęcia pozalekcyjne dla gdyńskiej młodzieży. Więcej informacji: www.facebook.com/zglebokieszuflady lub 515 150 420.

Wolontariusze poszukiwani

Fundacja FLY poszukuje **wolontariuszy:**
do prowadzenia korepetycji z różnych przedmiotów (kl. V-VIII szkoły podstawowej oraz I klasy szkół średnich) dla członków Klubu Młodzieżowego FLY, którego celem jest wyrównywanie szans edukacyjnych gdyńskiej młodzieży z niezamożnych rodzin
do prowadzenia zajęć dla seniorów w Uniwersytecie Trzeciego Wieku – pasjonatów i profesjonalistów z różnych dziedzin do prowadzenia wykładów, lektoratów, warsztatów artystycznych, hobbystycznych) Zgłoszenia w siedzibie Fundacji lub mailowo rekrutacja@fundacja-fly.pl.

Informacje i zapisy w biurze Fundacji FLY, ul. Świętojańska 36/2 w dni robocze w godz. 9:00-15:30.

FF

„Gdyński IKS” wydaje:

Fundacja FLY



ISSN 2353-2157
 ul. Świętojańska 36/2,
 81-372 Gdynia
 tel. 693-99-60-88, 517-38-38-28
redakcja@gdynskiiks.pl
 Nakład 10.000 egz.

Redaktor Naczelna
 Dorota Kitowska

Sekretarz Redakcji
 Radosław Daruk

Redakcja
 Radosław Daruk, Maria Gromadzka,
 Jolanta Krause, Małgorzata Łaniewska,
 Irena Majkowska, Katarzyna
 Małkowska, Barbara Mieci
 ńska, Roman Mroczkowski, Sonia
 Watras-Langowska, Michał Wilk

Współpraca
 Marzena Szymik-Mackiewicz,
 Grażyna Schlichtinger adw. dr Tomasz
 Zienowicz

Korekta:
 Irena Majkowska, Maria Gromadzka

Edycja:
 Radosław Daruk

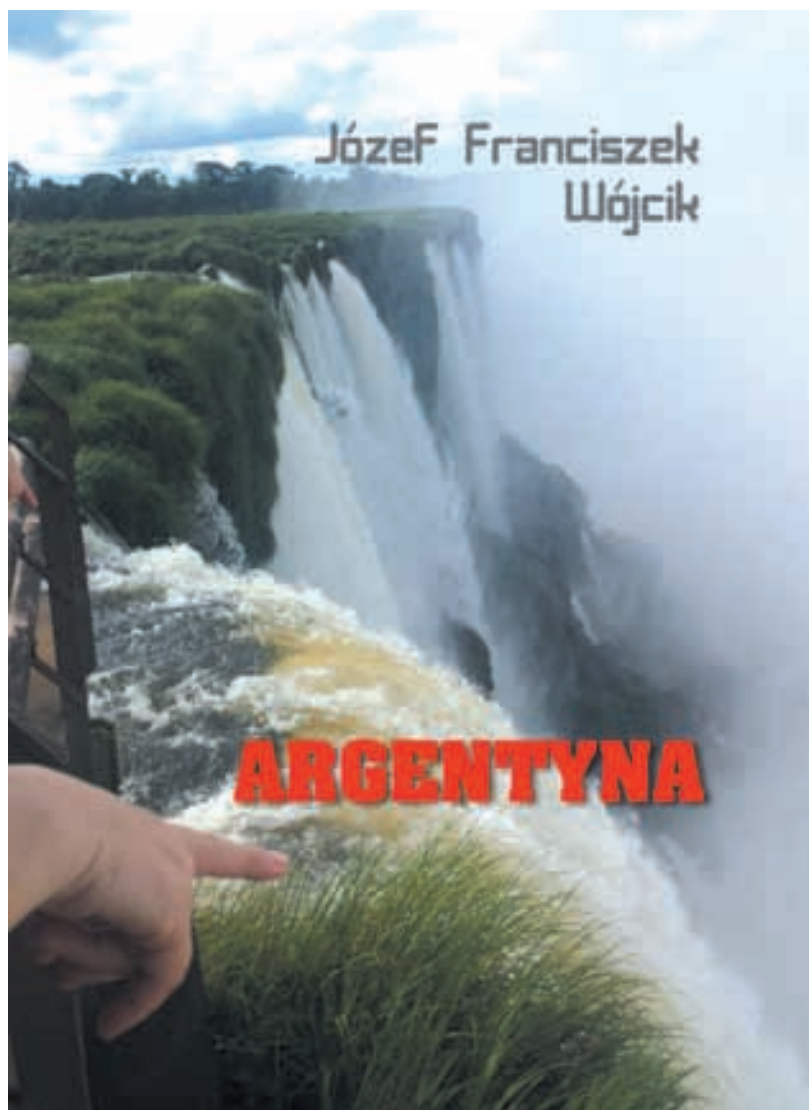
Reklama: Radosław Daruk
promocja@fundacja-fly.pl

Grafika: Łukasz Bieszke,
 Radosław Daruk

Skład: ALFA SKŁAD Łukasz Bieszke,
 biuro@alfasklad.com.pl

Redakcja nie odpowiada za treść
 ogłoszeń i tekstów reklamowych.

„Argentyna” zwodowana na „Darze”



17 września na pokładzie Daru Pomorza w Gdyni miała miejsce uroczystość wodowania dwóch książek niezwykłego zestawienia autorów. Pierwszym z nich jest prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Józef Franciszek Wójcik.

W 100-letniej historii związków i stowarzyszeń pisarskich to pierwszy kpt. ż. w. pełniący tę zaszczytną funkcję. Drugim autorem, a właściwie autorką, jest... jego wnuczka, Kinga Wysocka. Kinga jest uczennicą siódmej klasy. W 2018 r. na Mistrzostwach Świata „Odysei Umysłu” w USA została wicemistrzynią świata w spontanicznym rozwiązywaniu zadań, a w bieżącym roku podobny krążek zdobyła na mistrzostwach Europy w Sankt Petersburgu.

Obie książki są bajecznie kolorowe i oprócz przygód zawierają „perelki historyczne”. Matką chrzestną podczas wodowania książki Józefa Franciszka Wójcika „Argentyna” była jego wnuczka, Kinga Wysocka, chyba najmłodsza matka chrzestna podczas wodowania, natomiast

matką chrzestną książki „Kinga i Kasia w poszukiwaniu przygód” została kpt. ż. w. Anna Wypych-Namietko, była minister żeglugi.

Wodowanie książki przysługuje autorowi, człowiekowi morza, bądź książce traktującej o morzu.

Wodowanie książki przysługuje autorowi, człowiekowi morza, bądź książce traktującej o morzu. „Argentyna” spełnia

oba warunki, a książka Kingi Wysockiej z nurkowania na Karaibach i w poszukiwaniu kryjówek dawnych korsarzy, wśród lasów mangrowych i zdradliwych klifów, również spełniła jeden z warunków.

Laudację wygłosił prof. zwyczajny nauk humanistycznych, doktor habilitowany literaturoznawstwa, Tadeusz Linkner. Uroczystość uświetnił Zespół Pieśni i Tańca Gdynia oraz Zespół Wokalny MW „Riwiera”. Współorganizatorami wodowania, które swoim patronatem objął Prezydent Miasta Gdyni dr Wojciech Szczurek, było Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oraz Stowarzyszenie Kapitanów Żeglugi Wielkiej.

Radosław Daruk

IKS W KUCHNI

Kurczak pieczony z szalwią

Przepisy na kurczaka pieczonego to sprawdzone receptury na najbardziej soczystego kurczaka. Jak przyrządzić pieczonego kurczaka na uroczysty, niedzielny obiad? Jest wiele pomysłów: kurczak w soli lub na butelce, kurczak nadziewany i pieczony z warzywami lub owocami - nie ma problemu. Zawsze chrupiąca skórka, zawsze aromatyczne mięso i zawsze smaczny.

Składniki

1 kurczak o wadze 1,3-1,5 kg
sól, pieprz
3-5 ząbków czosnku + 2 całe główki
garść listków szalwii
4-5 małych kwaśnych jabłek
trochę soku z cytryny
2-3 marchewki
5-6 małych cebulek
120 g stopionego masła
1-2 łyżki oliwy



Przygotowanie

Kurczaka nacieramy solą, pieprzem i przeciśniętymi przez praskę ząbkami czosnku. Pod skórę wciskamy kilka liści szalwii. Wkładamy na godzinę do lodówki. Usuwamy gniazda nasienne z jabłek, miąższ grubo kroimy. Do środka kurczaka wkładamy tyle kawałków jabłek, ile się zmieści (niezbyt ciasno), pozostałe skrapiamy sokiem z cytryny i wkładamy do lodówki. Marchewki obieramy, kroimy wzdłuż na pół. Obie główki czosnku i obrane cebulki również kroimy na pół. Kurczaka wkładamy do żaroodpornego naczynia, smarujemy połową masła, pieczemy godzinę w 180°C. Co kilka minut smarujemy go najpierw stopionym masłem (pozostawiamy 1-2 łyżki - będą potrzebne do smarowania jabłek), a potem sokiem, który wypłynie podczas pieczenia. W czasie, gdy kurczak się piecze, rozgrzewamy na patelni oliwę, wkładamy główki czosnku (stroną przecięcia do dołu), cebule i marchewki. Smażymy 6-7 minut, solimy, dodajemy do mięsa 15 minut przed końcem pieczenia. Wkładamy pozostałe jabłka, smarując je resztą masła. Pod koniec pieczenia sprawdzamy, czy kurczak jest gotowy: nakłuwamy udko w najgrubszym miejscu - jeżeli wypływający sok jest przezroczysty, wyjmujemy z piekarnika. Kurczaka podajemy w naczyniu, w którym się piekł, posypujemy resztą szalwii. Smacznego!

Dorota Kitowska